

Nadzór, czyli kiedy rezerwat zmienia się w zoo

5 maja 2015

Sudan, biały nosorożec północny, ostatni samiec z gatunku, dla ochrony przed kłusownikami został pozbawiony rogu. Bez niego i pod całodobową strażą jest bezpieczniejszy. Ale już to, czy dzięki temu zachowany zostanie gatunek, nie jest takie pewne. Jaki sens ma życie nosorożca pozbawionego rogu, wolności, szansy na naturalną reprodukcję? Czy chociażby spokojną starość, jeśli na założenie rodziny jest już za stary? Zamknięty w rezerwacie, pod całodobową strażą, dożywający swoich dni nosorożec to kłujący w oczy, bolesny przykład polityki wylewania dziecka z kąpielą. Oddawania po kawałku wolności w zamian za ułudę bezpieczeństwa. To, co tak naprawdę tracimy – wolność – nie różni się od tego, co traci chroniony przed kłusownikami zwierzak.

Broniąc dzieci przed niebezpieczeństwem, wyposażamy je w komórki z geolokalizacją, a ich komputery w filtry treści w Internecie – tym sposobem zamykamy im jednak możliwość nauczenia się tego, jak odróżnić dobro od zła, kiedy zaufać, a kiedy być ostrożnym. Otaczając się płotami i kamerami, odcinamy się od innych ludzi. Zamykając się w bańce informacyjnej i pozwalając, żeby ktoś za nas filtrował informacje, które do nas dotrą, ograniczamy sobie możliwość poznawania nowych ludzi i dowiadywania się nowych rzeczy. Tworząc czarne listy podróżujących, profilując ludzi na lotniskach po brodach (także tych świeżo zgołonych) i turbanach, montując skanery ciała, ograniczamy sobie wolność podróżowania. Ze strachu przed otrzymaniem etykiety „innego”, uprzedzamy niewyrażone jeszcze oczekiwania społeczeństwa. Pozwalając organom ścigania zbierać informacje o każdym naszym kroku, odbieramy sobie wolność zniknięcia, ukrycia się, kiedy nagle okaże się to konieczne. Pozwalając podmiotom komercyjnym na zbieranie wszystkich informacji o naszej aktywności w

zamian za quasi-darmowe usługi, tracimy szanse na zachowanie choćby cząstki swojego życia dla siebie. Oddajemy moc podejmowania własnych, niezawisłych decyzji – każdą decyzję podejmujemy w oparciu o to, co wiemy, a wiemy tylko to, co dostajemy jako dokładnie skrojone na naszą miarę.

W coraz większym stopniu życie zaczyna przypominać rezerwat, w którym w zamian za – teoretycznie – większe bezpieczeństwo dostajemy namiastkę wolności. Jednak tempo, w jakim rozwija się współczesny nadzór, skłania do podejrzeń, że już niedługo rezerwat z namiastką wolności zamieni się w zoo, w którym wolność biegania ogranicza klatka, przetrwanie leży w rękach sponsorów, a wolność reprodukcji pozostaje w gestii dyrekcji.

Autorstwo: Anna Obem, Katarzyna Szymielewicz

Źródło: Panoptikon.org